

OPOWIEŚCI O CZAROWNICACH Z DOLINY NOWOTARSKIEJ.

Dawni Słowianie znali już różne praktyki czarowne. Mieli czarodziejów, którzy byli zarazem wróżbiarzami i lekarzami, a zwali się na wschodzie *wołchwami*. O tych czarach mamy bardzo wczesne wiadomości. Neurów, jako Słowian wymienia Herodot, a uważa ich za wielkich czarodziejów; dało też to prof. Brücknerowi<sup>1)</sup> powód, by wogóle ich nazwę wyprowadzić od „nyra” złośliwego czarodzieja, czyhającego na ludzi.

Na tych rodzimych podstawach rozwinęło średniowiecze niezwykle potężnie cały świat złych duchów i czarodziejów tak, że obliczano ilość djabłów na 10.000 biljonów. Ks. Bohomolec liczył ich na 15 miliardów i wyrachowano, że na każdego człowieka wypada 11.000 djabłów, tysiąc z prawej strony, a dziesięć tysięcy z lewej. Odpowiednio do tego mnoży się ilość czarowników i czarownic. Akty sądowe świadczą nam wyraźnie, jak w owych czasach bardzo często ulegały podstępom djabelskim zwłaszcza wiejskie niewiasty, i stąd powstawały owe przeróżne cioty, baby i wiedźmy, które za to torturowano i palono prawie do końca XVIII wieku. Treść oskarżeń, jakie na nie miotano, zachowała się nietylko w aktach sądów duchownych i świeckich, ale też w ludowych opowieściach. Treść zawsze prawie podobna. Więc obwinia się one przebrzydłe czarownice o to, że jadą na ożogach lub miotłach na schadzkę z djabeł, która odbywa się zawsze na jakiejś Łysej górze, opanowanej przez złą moc. Przed lotem nacierają się baby maścią sporządzoną z tłuszczu wytopionego z dziecka, z węża, jaszczurki, piórek wróblich i przepiórczych i żabiego skrzeku. Następnie lecą na miejsce schadzki i tańczą ze swemi djabełkami. Djabeł też do tańca przygrywa. Taka czarownica oddana djabełkowi może wykonywać różne czary lekarskie, miłosne, gospodarcze i meteorologiczne sobie na pożytek, a drugim na szkodę. Wierzenia te są w całej Polsce powszechne<sup>2)</sup>, ale dziś oczywiście coraz bardziej znikają, dlatego są

<sup>1)</sup> Slavia III 193—4.

<sup>2)</sup> Kolberg O. Lud. III 99, VII, 20, 76—104, 118, 170, 218, 221—260 XV 91, 239 — 284, XVII 108, XIX 206 — 7, 241, XXI 163, 223; Kolberg, Chelmskie. I. 356, II. 142; Zbiór wiad. do antr. kraj. II 33, 132, III 90, 103—109, V 120 i n.; Gawęłek Fr. Biblijografia ludoznawstwa polskiego, nr. 5008—5253; Tuwim J. Czary i czarty polskie. Warszawa 1924

dla nas bardzo cenne wszystkie notatki o tych wierzeniach—czy to w różnych dawniejszych publikacjach, czy—co jeszcze cenniejsze—w nieznanym dotąd rękopisach. Takich parę rękopisów posiada Biblioteka Z. N. I. Ossolińskich, a zawierają one wierzenia ludowe na Podhalu zapisane w pierwszej połowie XIX wieku. Z jednego z tych rękopisów (l. 4.340) ogłaszam poniżej przytoczony fragment, który opisuje wierzenia górali, dotyczące czarownic w Nowotarskiem. Z rękopisu tego korzystał prawdopodobnie przed laty zasłużony badacz Podhala Dr. St. Eljasz-Radzikowski; można to przypuszczać na podstawie urywku pieśni o czarownicach, cytowanej na s. 44 pracy p. t. „Zakopane przed stu laty” Kraków 1901.

Pismo rękopisu wskazuje, że tekst zanotował w pierwszej połowie XIX wieku autor narazie nam nieznanym, ale styl jego nosi znamiona, które właściwe są dla połudn.-wschodnich województw Polski. Może poszukiwania dokładniejsze ułatwi ogłoszenie tego fragmentu<sup>1)</sup>, który zasługuje na to ze względu na zawarte w nim liczne szczegóły etnograficzne, dziś już w znacznej części zaginione, a dotyczące nie tylko czarownic, ale i innych wierzeń, np. boginek, strzygoniów i t. d.

---

*Wiara górali tatrzańskich z doliny nowotarskiej w czarownice.*

Wiara w duchy dobre i złe, boginki, w upiory czyli strzygonie, duchy opiekuńcze i duchy szkodzące ludziom, w czarownice u ludu góralskiego do jak dalekich czasów się odnosi, trudnem byłoby do powiedzenia; lecz zdaje się, iż jak górale tatrzańscy nabyte obyczaje, zwyczaje razem z pierwszymi zamieszkałymi całe pasmo gór tatrzańskich i tychże nizin ojcami nabyli i przyjęli. Tak też i wszystkie zabobony i wiarę w duchy jak do kraju, w którym rozłożyli się pierwotnie, przywyknęli, posłuszni zarządowi starszych od nich rad zasięgali, w wypadkach trudnych nie do poradzenia sobie do zdań starszych się odwoływali, ich powiedzeniu posłuszni, ślepo wypełnia-

<sup>1)</sup> Podano przedruk tylko początkowych 13 kart rękopisu, a ciekawsze ustępy zaopatrzone w przypiski.

jący i ślepo wierzący i co od nich słyszeli, za prawdę uznawali i jako prawdę niemylną potomkom swoim przekazywali. Tym sposobem przechowywała się pamiętka na wieczne czasy i co stary wypowiedział, nie zastanawiając się przyjmowali. Trudno było bowiem w tem prawdy dociec i łgarstwo zarzucić, iż np. strzygonie<sup>1)</sup> nie istnieją, bo sami nie widząc, słyszeli od starych kobiet, sędziwych ludzi, którzy niejedną przeprawę z duchami odbywali i zapewniali najuroczyściej, iż to nielada człeku wystać obcowanie z duchem, bo ducha złego zsełał bóg na skaranie ludzi, a zostawiał czartu całą moc szkodzenia, wicherzenia i przestrajania na swoje kopyta. Lud nie zgłębia w naturze, co i dlaczego się dzieje, a wielu rzeczy przyczyn nie mogąc dociec, składa na wpływ duchów, zaklętych istot, na czarownice itp.; to niedziwota, bo lud oddany pracy około pola, usunięcia potrzeb swoich i sobie powinowatych, a patrząc oczyma cielesnemi tak daleko i głęboko, jak tym oczom umysł się patrzeć dozwolił, wiarą świętą jest przekonany, że są duchy szkodzące ciału, których bóg dochodząc człowieka, ażali przykazaniom jego wiernym pozostaje, zsyła na wystawienie go na ciężką próbę; lud nie dochodzi, czy tak jest, dość, że w człowieku pozbawionym zmysłów, widzi opętanego, stroniącego od domu bożego djabła samego lub pobratańca czartowskiego, a kobiety niechlujne, w postępowaniu mgłą niedocieczenia powlekłe, stroniące od ludzi, nie lubiące nikogo nawet swych własnych dzieci, nazywa boginkami<sup>2)</sup>, co własne dzieci wynosząc za skradzione oddawały. Może wiara w boginki stąd urosła, iż jak się dzieje i działo u górali, że wiele dzieci rodziło się bezślubnych, które w obawie kary za przekroczenie niemoralne, podrzucano; takie znalezione dziecko wzięwszy się pod progiem domu jakiegoś gospodarza ni stąd ni zowąd, gdy do tego niedociekłszy skąd się wziął podrzutek, pisano na karb przewinień czartowskich; to dziecię bzika mówiono a gdy do tego krzykliwe i brzydkie,

1) Strzygoń jest to właściwie inna nazwa na określenie upiora. Kolberg, Lud VII 65, 217; Wisła VII 106; Lud III 154—5

2) Wiara w boginki jest powszechna na Podhalu; wspomina już o tem S. Goszczyński, Dziennik podróży s. 76—90; Karłowicz w Wielk. Encykl. Powsz. ilustr. IX 15; Wisła V 572 VII 160; Lud XI 312—316,

jak nie bez przyczyny, leżąc na drodze bez pokarmu, słątą lub zimnem zmęczone, a niedopilnowaniem wynędzniałe, zbrzydłe być musiało; tem bardziej takie dzieci uważano za dzieci żon czartowskich, które to żony bogińkami nazywano, czyli bogów żonami.

Jeśli we wsi jakiej, gospodyni krowy dobrze się chowały, wiele mleka dawały, innym zaś mniej lub zupełnie dawać nie chciały, przez zazdrość lub przez niemożność wytłumaczenia przyczyn sądzono taką pracowitą, zapobiegliwą kobietę czarownicę; mawiali górale: ot w całej wsi krowy poddają, mleko kradnie, nasze krowy przysuszą, pokarm z łąk zbiera, krowa jeść nie chce, a jej krowy kieby łanie, dorodne, dosadne, mleko mają, co nie miara i cóż za dziwota, kto może to, co czarownica; — oczarowała wszystkie krowy. Tak zostawszy raz czarownicą, widząc od siebie stroniące kobiety, tem bardziej się odosobniła, cała w tem żyjąca, do czego jej wstręt dać chciano; taka pracowita, rozsądna gospodyni, z doświadczenia wiele mając nabytych prawd w zaradzeniu sobie, w dorobie statku, była wiedziała dopomóc, słabości zapobiec lub z choroby wyprowadzić, czego inne lub nie wiedziały lub wiedząc źle używały, nie zastanowiwszy się przeciw jakim wypadkom, jakie zaradcze środki użyć trzeba. Jeśli pomiędzy mieszkającymi w jednym zakole, w jednej wsi więcej takich rządnych, pracowitych kobiet było, tem więcej okrzyczano, iż jest czarownic; takie już pomiędzy sobą trzymały, odwiedzając, umawiając się i to zwano pogadanką czarownic. A że oddalać się musiały za potrzebami swojemi i nie wiedzieli ludzie, gdzie się udawały, mówiono: a dyć polecieli źli duchowie na schadzki, na zabawę, bo im między ludźmi się uprzykrzy i radzi tylko między swemi. Uciecha to wielka między niemi. Już to we wsi, jeśli krowa przysuszyła, nędzniała, cielę odchowane być nie mogło, lub jeśli masła zbyt mało, albo wcale zrobić nie można było, kto temu przyczyną, jeśli nie czarownice. Nachodzono ich domy, po wsi idących napastowano, ze wszech stron zażarte panowało przeciw nim sprzysiężenie, trzeba było temu tamę położyć jakimi bądź godziwymi lub niegodziwymi środkami. Gdy bowiem przy nieposkromieniu wykroczeń niepewne być mogły, czyli

uszkodzone a może ubite nie zostaną, czarownicą będąc, trudno było o przeciwnem żarliwy i zaciekle wierzący lud przekonać; tem rzadziej było potwierdzić ich w tej wierze, a to w taki sposób, by przekonanie nabywszy, jakimiś nadzwyczajnemi, cudnemi wypadkami, a przytem szkodzącemi, odjąć przeciwnikom chęć mieszania się między czyny czarownic i ich sprawy. Wiedziały dobrze, iż rozsądną mową nie przekonają, tem bardziej poruszają. Zadając brednię słowom wyrzeczonym, trzeba było potwierdzić...

Nastąpiła niby zmowa między wyklętymi z towarzystwa, wzięły się za ręce i przemyśliwając wyrzekły: Jesteśmy czarownicami, nie skrywamy się, kiedyście nas poznali, dawały baczenie spiskowi, czem i jak mogą zatwierdzić i zastraszyć, oraz aby czarownice nie oburzano. Po nocach zachodziły do stajen, krowy poddawały, zioła szkodliwe zadając by bydło chorowało lub zdychało a nadając większą wartość sobie, by lud o nich miał większe rozumienie i odstraszyć ich tem samem, głosiły, że są schadzki między czarownicami (przed dwunastą godziną w nocy na dzień 13-ty grudnia w wigilję Ś-tej Łucji) że na ozogach, na mietłach kominem wylatują. Z powodu takich psot, bano się czarownic, nic im nie robiono, ale stroniono daleko, a czasami miano je we wielkiej czci i poważaniu.

Takie zdaje się być źródło, z którego wypłynęło myśli powzięcie o czarownicach, a może i chęć powiększenia siebie, przysporzenia majątku. W ludzie wiejskim a w góralach tatrzańskich osobliwie nie trudno napotkać na zabiegi różne, któremi się z bogacić sądzą; i tak znajdziesz we wsi, co odganiają uroki, co zamawiają choroby, co sprowadzają choroby, deszcz, wiatr, grad, lub wszelką niepogodę, tak nazwanych prognostykarzy, — przepowiadających, czyli raczej odgadujących, jeśli komu co skradziono; nazywają ich prorokami, pełno czarnoksiężników, co smoka dosiąść musi i z nim lecieć skąd słońce wschodzi, guślarzy i guślarek co niemiara, — wszyscy ci, których liczba niepospolita żyją z datków pieniężnych lub innych, i mają się dobrze. Tak i czarownice może dlatego zjawiały się, by w ogólnym wirze zabobonów mieć swoją część przychodu, bowiem po niektórych miejscach opisują czarownice jako już bardzo stare baby; a tem samem opadłe na siłę,

nie mogące pracować, pracą usilną coś zarobić; obdarte, brzydkie i wzroku dzikiego a ponurego, gdy przeciwnie po innych miejscach są to gospodynie wprawdzie już w dużym lecie, brzydkie, ale dobrze się mające, bogate.

U górali tatrzańskich nie dzieje się nic, by nie miało swych w świecie przyczyn, ale że te przyczyny najlepiej mogą być zrozumiane przez obrazy, dlatego obrazami oddają przyczyny: tak, piorun dlatego bije, iż widzi djabła chodzącego po ziemi, którego dogania i zabija,—jeśli burza nadzwyczajna, wiatr mocny, łamiący drzewa, przewracający budynki; o pewno, mówi góral: ktoś się zadzierżnął i obwiesiałego na naszym polu zagrzebali; nie ustanie wiatr, a chcąc uniknąć burzy większej, nawałnicy lub gradu, czempredziej trza trupa wydobyć i na cudzym gruncie za dziesiątą miedzą zakopać. Jeśli dziecko matka nowonarodzone zakopie, deszcz naremnny spada, rzeki zbierają i dopóty niszczą pola, póki dziecko zagrzebane nie wymyją i nie uniosą z sobą, i więcej różnych i tysiące zabobonów, o których może na swoim miejscu mówić wypadnie.

Czarownic przedtem po wszystkich góralskich wsiach była liczba niezgadniona, co próg, to wróg, ale to dawniej. Teraz gdzieniegdzie i to bardzo tajno, tak iż o niej ludzie nie wiedzą, bo się ukrywa; tak to na minione czasy odwołują się wszyscy, jak to dawniej bywało, cuda przeliczne, zgrają całą duchy po ziemi biesiadowały, czary to były szczęśliwsze, człek nie zaznał biedy, nieszczęścia. Żył sobie z Bogiem, a i z ludźmi w zgodzie, nie zaznał ciężarów, bo pole od siebie rodziło, człek się miał lepiej, był wolny od robót, li tylko dla siebie. Dawne to czasy, sto lat już będzie, a może i wyżej, boć to nam jeszcze pradziad tego a tego rozprawiał; nie było lepiej, boć to człowiekowi dane chwalić to, czego się nie ma, odwoływać się do ubiegłych czasów, skarżyć się na niedolę jakby jej i dawniej nie znano. Ta sama ziemia, uprawa ziemi ta sama, tylko może ta jedna odmiana, iż z okolicznościami powiązał się większy wydatek; żaden nie rad z terażniejszości, żali się na nią, wygląda przyszłości takiej, jaka daleko miniona przeszłość była; dawniej boginki hurmą cisnęły się do domów, teraz żadnej niema, tak ojcowie, dziadowie i pradziady w czasie swoim

jak chwalili ubiegłe lata i boginki, strzygonie, duchy i czarownice dawno przed nimi były i wiele broiły złego tak, iż obstać złemu trudno było na świecie,—teraz między żyjącymi czarownic bardzo mało i trudno od prawowiernej rozpoznać na oko, lecz są sposoby, wykrywające czarownice.

Chwilą wesela i uciechy wielkiej, pełnej radości dla czarownic była wigilja Ś-tej Łucji<sup>1)</sup>; w nocy tej najwięcej czarom się zatrudniały i gdzie mogły, tam psoty wyrabiały, dla tego tej nocy żaden gospodarz, żadna gospodyni nie układała się do spokojnego snu, ale wieczór zaraz udawali się do krowskich stajen, opatrując krowy święconemi ziołami i okadzając woskiem, aby czarownice w szkodzeniu bydłu nie miały mocy. Przed dwunastą tejże nocy na cioskach, łopatach i miotłach wycieczkę robiły na Babią górę. Podług opisu górali, jest na Babiej górze polana Hałeczkowa 500 szeroka a 200 morgów długa, pełno kwiatów i ziół rozlicznych, których do czarowania potrzebują: na tej Hałeczkowej zlatują się przed dwunastą godziną, rejwach i hałas wielki czynią, uczują, biesiadują, tańczą, słowem wesele zupełne; tam to umowy, układy, zdają z swych spraw i czynów rachunek, niektóre czarownice w dzień schadzki ogólnej na polanę Hałeczkową, na parobkach w konie przeistoczonych wyjeżdżają, tę przemianę człowieka w konia robią za pomocy maści z ziół zebranych na tejże polanie. Tak działo się Ludzimierzowi, iż u jednego majątnego gospodarza służyło dwóch pachółków: Jan i Staszek. Jan uważał, iż Staszek dawniej chłop do ludzi podobny, czerstwy i zdrowy, nagle jakby ręką odjął, począł słabnąć, chudnąć, wreszcie wybiedzony, włóczył się jak mara po wsi. Jan pytał się Staszka, ten mu nie umiał powiedzieć, tyle tylko, iż w wigilję Ś-tej Łucji staje się koniem, ktoś jego dosiada

<sup>1)</sup> Okres od św. Łucji do Bożego Narodzenia jest tym czasem, w którym czarownice mają największą moc, ale też zarazem wówczas należy sporządzać różne sposoby zaradcze przeciw czarownicom, jak to widzimy w poniżej przytoczonych podaniach. Por. Świętek. Lud nadrabski, s. 524; Kolberg O. Lud. VII, 99; Drechsler Schlesien I. 15. Okres ten jest w wierzeniach ludu bardzo ważny, bo wedle 12 dni od św. Łucji do Bożego Narodzenia, oblicza się pogodę i czyni różne zabiegi ochronne przeciw czarom. Sartori P. Sitte u. Brauch. III. 23—24. Gennep A., Les rites de passage, 255.

i wiatrem pędzi daleko. Jan nie w ciemną bity, zaraz wiedział, co się święci; przekonał się naocznie, iż gospodyni jego, maścią Staszka nasmarowawszy, ulatuje na koniu. Serce mu się żalem ścisnęło, Staszka z biedy wybawić postanowił; i tak kiedy dzień Ś-tej Łucji nadchodził, pokrywomiu wziął maści od gospodyni i nasmarowawszy nią dobrze czarownicę, siadł na kobyłę i wybrał się w drogę. A że mu zaś dla starości (bo wtem lat miała 80) często na drodze się potykała, kazał w pobliskiej wsi okuć na ręce i nogi i bez szwanku na Hałeczkową zajechał; -- zbiegły się czarownice na przyjazd parobka, a witając go radośnie i z wrzaskliwym okrzykiem, wzięły go na ucztę z sobą i do tańca i podpił sobie Jan nie lada, a dziwując się nad drogiemi kubkami i miskami, skąd tyle bogactwa nabrały, z zadziwienia wyrzekł imię Jezusa Chrystusa. Przeżegnał się, aż wtem wszystkie czarownice znikły i dopiero spostrzegł, że kosztowności, które go zadziwiały, niczem innem nie były, jak cieleciami racicami, końskimi kopytami i czaszkami z głów ludzkich. Nie miał co dłużej robić, będąc sam jeden z kobyłą swoją, siadł na nią, a za sobą tylko słyszał, jak czarownice przyrządzając swe konie wołały: „podta koniu, podta koniu<sup>1)</sup>”. Zajechawszy do domu, kobyła przemieniła się w kobietę; ułożył gospodynię swą do łóżka, przykrył pierzyną, a sam niby niewiniątko udał się do swego zatrudnienia. Stękała mocno, skarżyła się na ból niezmierny, dziwował się gospodarz, co ją opanowało za licho, kiedy dniem pierwszej całkiem zdrową była. Lecz Jan, co to figla spletał, nie chciał dłużej tajić i gospodarzowi pod pierzynę zajrzeć kazał; zląkł się niezmiernie gospodarz, do pięciu ran Jezusa Chrystusa skrzyknął i nie wiedział, czyli obłąd się go nie chwycił; ale Jan rzecz całą wyjaśnił, od tego czasu zaprzestała czarownica wszelkich schadzek na Hałeczkowej i wyrzekła się szkodenia sąsiadom.

Psot tych, które czarownice we wsi jakiej robiły, było co nie miara, niejednemu krowa zupełnie zaprzestała mleko dawać i nie dziw. Czarownice po nocach wydajały krowy, druga nie mogła masła zrobić, bo czarownicę czemkolwiek na siebie rozsierzdzić musiała, chociażby do sądnego dnia była przy kier-

<sup>1)</sup> O jazdach czarownic wiele wzmianek na podstawie literatury staropolskiej i tekstów etnograficznych podaje Tuwim, Czary i czarty s. 11 in.

niczce siedziała, śmietana zburzona wreszcie w serwatkę i ser się zamieniała, trzeciej krowa krwią doła, inna cieląt się dochować nie mogła i tak na którą to nieszczęście padło, jeśli do tego środków zaradczych nieświadomą była, a z czarownicą jaką na kiel wzięła, szło jej wszystko wspak, nie po woli, nie po myśli. Trza było nieraz zupełnie z bydła się wyprzedać lub gospodarstwo domowe zarzucić lub zająć w przyjaźń z czarownicą, która ją z kłopotu wybawiłaby potrafiła. Tak we wsi Ludzimierzu gospodyni zamożna, mimo iż mleka bardzo szczupło krowy dawały, nie mogła nigdy masła zrobić; skarżyła się przed ludźmi, szukała rad, lecz to wszystko nie pomagało. Skłopotana udaje się do sąsiadki, o której szła wieść, że czarami się zatrudnia, a tej przedstawiając swą niedolę, przytem racząc ją datkiem i napitkiem o zarządzenie złemu prosi. Ujęta prośbą, każe kupić dwa sierpy nowe i włożyć za obrączki kiernicy, ale przestrzega: przyjdzie do was kobieta i prosić będzie, byście jej co pożyczyci. Nie dajcie się skusić, byście prośbie jej zadość uczynili, bo masło wam się jeszcze bardziej psuć będzie. Jako w rzeczy samej przychodzi stare babsko i prosi, by jej miarkę ziemniaków pożyczono; byłby wnet figiel spleatany, gdyby się dała namówić, ale mając przestrożę jeszcze żywo w pamięci, nakławszy dowoli wypędziła przemierżłe babsko. Po tym wypadku, jakby ręką odjął, masło w krótkiej chwili zrobiła, lecz czarownica z kwitkiem odprawiona ostatnią zemstę na krowie wywarła, że się jednego roku czterdzieści pięć razy latowała.

Czarownice nie lubią i nie cierpią tego, by były poznane, bo wiedząc o czarownicy, tem bardziej przeciw jej napadom zapobiec można; one by rade między sąsiadami uchodzić za pocziwe i dobre. Do pewnego starego grabarza we wsi Poroninie zachodzi jego szwagier i prosi go, by, jeśli mu się zdarzy, robiąc trumnę na zmarłego, deska ze sękiem wypadłym, aby mu ją dał<sup>1)</sup>. Zdziwiony, pyta się: „Co mu po takiej

<sup>1)</sup> Deska z sękiem ma szczególnie częste zastosowanie przy różnych czarodziejskich praktykach. Szczególnie powszechny jest w Polsce przesąd, że czarownicę można zobaczyć, gdy się w czasie jutrzni pójdzie do kościoła i patrzy na niewiasty przez deskę trumienną z otworem, powstałym wskutek wypadnięcia sęka. (Radomskie, Krakowskie, Poznańskie, Kujawy). Kolberg, Lud. III 101, VII 98, XV 107—8, XXI. 225. Fischer A. Zwyczaję pogrzebowe, s. 122, 157, 158, 218, 222.

desce?” „Ja wam wykryję”, rzecze proszący, „ale na miły Bóg przed nikim się z tem się nie wygadajcie: oto chciałbym widzieć przez dziurę sękową w tej desce, ile w naszej wsi czarownic mamy”. Przyniósł mu grabarz deskę taką;—wziął tę deskę i w wieczór przed Rezurekcją stanął pod dzwonicą i patrzył na idących do kościoła; spostrzegły czarownice wypatrującego je pod dzwonicą, lecz aby od ludzi nie poznane były, zrobiły się niewidomemi i niemilosiernie szarpać, rwać i dusić ciekawego poczęły. Nieborak na wszystko ich zaklinał, by go puściły, że do śmierci tajemnicę zachowa, by go życiem tylko udarowały, nie nie pomagało. Kiedy krzyczał o pomoc, ludzie zbiegli się i uratowali go; lecz się czarownice pomściły, sprowadziły grad wielki, iż mu do szczytu zboże wybił. Odrzekł się dochodzić czarownic i zaprzysiągł, że ni w myśli mu chęć postoi wypatrywania czarownic.

Czarownice chcąc odbierać mleko krowom, wychodziły w nocy na łąki, na których krowy się pasły i rozpostarłszy powąskę po zroszonej łące, ciągnęły powązkę, mówiąc: „Biorę pożytek, ale nie wszystek”. Bez wymawiania tych słów pożywienia, dającego mleko nie potrafiłaby zebrać; była formuła zaklęcia, aby łąka wydała z siebie pożywność. Nie można było dociec przyczyn i skutków, za pomocą których krowy doić przestawały, bo stojąc w nocy na stajni natenczas czarownice uwzięte na jaką gospodynię, zachodziły i wydajały w stajniach, ale też z łąk powracając, przychodziły z niczem; złemu zaradzić trudno, kiedy przyczyn złego się nie dociekło.

Kiedy tak czarownica z łąk rozpostartą powązką pożywność zbierała, razu jednego zdarzyło się, że parobcy pasząc opodal konie, uwidział z nich jeden kobietę do ziemi pochyloną i idącą wolnym krokiem, jakby szukała czego. Ciekawość górala nie wyszła mu na złe: przyczajony do ziemi podsunął się tak blisko, iż mógł widzieć, co czarownica robi i słyszeć, co też mówi. Więcej nie trzeba mu było, miał całą tajemnicę odkrytą. Po odejściu czarownicy, po tem samym miejscu, którądy ona powązką ciągnęła, on uzdą zawlęcał, mówiąc: „a ja niestatek, biorę ostatek”. Przyszedł do domu, uzdę w stajni powiesił, z tej uzdy dopiero zaczęło mleko się sączyć, tak iż gospodarz przyszedłszy do stajen, dziwił się niepomału, że mleko w stajni

rozlane. Parobek wyznał wprawdzie, co widział nocy zeszłej i jakim sposobem czarownice mleko zbierają, ale czarownicy nie wydał, bojąc się, jak mówił, by mu nie poczyniła. <sup>1)</sup>

Kiedy na polanie Hałeckowej czarownice zjazd mają, jak weselem noc tę odbywają, jako ta śpiewka góralska o nich mówi:

Na tej Hałeckowej zielone ulice,  
Wiliją Ś-tej Łucji, jadą czarownice,  
Hojna, ino hojna, w Hałeckowej wojna,  
Czarownica dobra, każda krowa dojna.  
Na tej Hałeckowej, wszystkie były śmiałe,  
Bo sobie Koperę za wójta obrały.

Ktokolwiek rad był dowiedzieć się i widzieć czarownice z jakiej wsi, było na to wiele sposobów; i tak z pomiędzy innych, trzeba było od wili Ś-tej Łucji aż do jutrzni Bożego Narodzenia codziennie pracować tyle nad stołkiem i tak czas mieć wymierzony, aby nie przedzej, nie później, jak przed wigilią Bożego Narodzenia robotę stołka tego ukończyć, wyjść z tym stołkiem na chór, siąść na nim, a można było wszystkie widzieć. Czarownice bowiem w dzień Bożego Narodzenia na jutrznię nie twarzą do wielkiego ołtarza, ale twarzą do chóru obrócone stoją.

Wigilią Ś-tej Łucji aż do Wigilij Bożego Narodzenia przed każdym gotowaniem wieszery trza odkładać trzaski na osobne miejsce, by która nie zginęła a to każdego dnia. Dopiero

<sup>1)</sup> Wierzenia o tej sztuczce czarownic stare i bardzo rozpowszechnione. W Niemczech znane są na ten temat opowieści już przy końcu XIV a z początkiem XV w.; spotyka się je w rękopisach kazań z XV w. i w poezji XVI w. W opowieściach tych czarownica dokonywa tych czarów bardzo często zupełnie nago, co jest zupełnie zrozumiałe ze względu na kultowe znaczenie nagości w obrzędach. Por. Heckenbach. De nuditate sacra sacrisque vinculis. 1911. Także w literaturze staropolskiej mamy często wzmianki na ten temat, a więc np. w „Rozmowach polskich” W. Korczewskiego przyznaje się baba: „W wiliją Świętego Jana Doiłam mleko ze zwona. Ale tylko jeden szkopic. Bo mi więcej nie chciało ciec. W Klonowicza „Roksolanji” czarownica „umie doić powróz, a za każdym razem mleko z powroza wytryska obfito”. Wierzenia na ten temat znane do dziś powszechnie w całej Polsce. Por. Wisła I. 16; Polaczek, Wieś Rudawa 110; Kolberg, Lud. III 99, VII 89, XIX 202; Wisła XII 723, XIV 10. — Lud XI 193, Mat. antr. X 138; Świętek, Lud nadrabski s. 526; Zbiór wiad. X 89; Kubin-Polivka, Lidové povídky z českého Podkrkonoší III 712 — 723.

o północy wigilją Bożego Narodzenia, bierze się powązka i garnek nowy nalewa wodą i w nowym tym garnku powązkę gotuje; wszystkie czarownice, ile tylko ich jest w tej wsi, zbiegają się z krzykiem okropnym, szturmują do pomieszkania, aby je wpuszczono. Kto nie chce popaść w ich szpony, musi się zaopatrzyć w poświęcone zioła, bo w przeciwnym razie, nie żyłby więcej dochodzący czarownic. Komu zaś na odwadze nie zbywa, a do tego zaopatrzony w święcone rzeczy jest bezpiecznym, może mieć wszystkie czarownice przed sobą, patrzeć im w oczy i być obok nich. Na to sposób taki: wigilją Ś-tej Łucji musi zapocząć sobie miotłę aż do wigilij Bożego Narodzenia, z tą miotłą o północy udać się do kościoła i na mszy pasterskiej stanąć za wielkim ołtarzem. Wszystkie czarownice, ile ich jest w tej wsi, schodzą się za wielkim ołtarzem, lecz taki śmiałek najczęściej zdrowiem i życiem przepłaca, bo zaniechawszy najmniejszej rzeczy, służącej mu do obrony i chroniącej go od napaści i złości czarownic, tą samą miotłą na śmierć go ubijają.

Jak wigilja Ś-tej Łucji jest chwila, kiedy czarownice o północy wylatują na Hałeczkową polanę, na ogólne zgromadzenie się, aby przegląd odbyły między sobą, nazbierały ziół im do czarowania potrzebnych i li tylko na tej polanie się znajdujących, aby z nowym zasobem ziół i fortelów nowych na nowo z mocą szkodzić mogły, tak też i wigilją Ś-tej Łucji przedsięwzięte środki wyżej wymienione są najskuteczniejsze, którymi o czarownicach dowiedzieć się można i każdą wybać i poznać. Mówią górale: idzie im o to, aby dowiedziawszy się tem bardziej strzec się mogli, czarownicom drogi nie zachodzić i w razie rzuconych czarów, aby od przyjaznej sobie lub pokrewnej pomoc na odmówienie lub odpędzenie czarów znaleźć.

Górale tatrzańscy bardzo wierzą w gusła każdego znaczenia, ani sobie wybić tego z głowy nie dadzą, by to nieprawdą być miało; tem bardziej ich w tej wierze potwierdza, że coś się stanie na drodze bardzo naturalnej, czego oni albo wytłumaczyć sobie nie mogą albo rzecz jaką nabytą dawniejszym przesądem zachowują w pamięci i przez całe życie im to towarzyszy aż do grobu. Wierzą, że w górach niektórych tatrzańskich są skarby ukryte i tych skarbów złe duchy strzegą;

o nieprawdzie tego twierdzenia, czem go zbijesz, źle byś się wybrał, gdybyś dowodził, że duchy złe nie snują się po ziemi, wyśmiałyby cię, a co więcej odszedłby z pogardą, mówiąc: „to Luteran, a może i Kalwin”. Że Janko zbójca tatrzański nie mógł mieć czarodziejską siłę w swym pasku rzemiennym od spodni, lub że jego wałaszka była prostą ciupagą, jak je inni górale nosili i noszą; iż tą ciupagą kiedy w zrab domu zaciął, cały dom walił się lub, że ta ciupaga nie powodowana żadną dłonią Janosika z zamknięcia wydobyła, drzwi przerażała i kajdany rozkuła, nie wierzyć—byłoby to wystawić się u nich na najwyższe, szyderstwo i wzgardę. Powątpiewajacemu ich powiedzeniu ich powieściom nie mówili o niczem, mając go za heretyka, za Lacha chcącego być mędrszym od ich ojców, pradziadów. W uściech wszystkich górali żyje do dziś dnia Janosik, dowódca wszystkich zbójców i o nim rozpowiadają ze czcią i uszanowaniem, ich mowa nabiera wtenczas jakiegoś religijnego ducha, a dyć był to chłop nad chłopcy, góral nad górali, któremu teraz nie znajdziesz podobnego, ani w stu pokoleniach nie odżyje żaden, by mu wyrównał. Że w Rybiem Oku jest ryba, która od potopu Noego pozostała i na dnie stawu tego odpoczywa, a już stara, iż na jej grzbiecie pleśnią i mchem porosło, a tak długa, iż po całym dnie rozciągnięta leży; te i tym podobne powieści góral opowiadając, opowiada z wiarą świętą i tak pewną, iżby nie wiem czem mu to z głowy wybić można. Wierzy w czarownice, bo to słyszał, będąc malcem od matek, babek, starych ludzi; dorósłszy niejedną widział, znał ją, jak swój palec, ledwie że nie rzekłby, iż widział ją czwałującą na ciosku w wigilję Ś-tej Łucji na Babią górę i nie dziw, że w tem przekonaniu zrosły, zestarzały, szuka sposobu na pozbycie złego, i odwrócenia czarów, bo gdyby złemu dozwoić wzrosć w siłę i potęgę, pociągnąłby w stratę nietylko statek ale i swoich. Lepiej przed czasem, jak i po czasie, lepiej—mówi—wrócić się z brzegu, jak ze środka wody, i dlatego powymyślano różne sposoby niweczące nie tak zamiary jak działanie oczarowania.

Kiedy krowy mleka dawać nie chcą, znakiem, iż im czarownica poczyniła, na to najlepsze jest użycie świętości, bo na wszystkie gusła i czary, mówi, i najlepsze są świętości, prze-

ciw tym czart działać nie może, zostaje jego moc i siła. W dzień Bożego Ciała święcić w swych kościołach dają różne zioła, te ich zabezpieczają, bo jeśli krowy doić nie chcą na ten czas, okadzają je w stajniach temi ziołami i ziemią wziętą z progu, po którym bydło przechodzi. Jeśli zaś oczarowanie za mocne i potem oddalić się nie chce, kropią natenczas bydło wodą święconą Trzech Króli i woskiem ze świecy od ołtarza wielkiego okadzają. Są sposoby, które nie wszystkim znajome, za którymi daleko chodzą do bab starych, wiedzących w każdym razie zaradzić; i tak, jeśli krowa nagle mleko straci, bo była przez czarownicę poczyniona, trza do zbitego garnuszka wziąć węgli żarzących, kosak do ręki i tym kosakiem na progu w stajni krowskiej zrobić bardzo prędko trzy krzyże, podciąć te krzyże, te trzaski rzucić na węgle i podkadzić bydło, lecz wynosząc ogień z kuchni, bieżeć prędko i poza siebie nie patrzeć, bowiem w odwrotnym razie, nietylkoby oczarowanie nie ustąpiło, aleby zamysł zniweczwał i gorszem czem zagroziłby. Najlepszy środek jest wosk ze świecy woskowej wielkiej, która przy wielkim ołtarzu bywa wystawiana po niedzieli wielkanocnej; ten wosk ma być zaszyty do odzienia kryjomo, nosić w dzień zawsze przy sobie, a na noc tę odzież trzeba w izbie obok siebie na ścianie zawiesić, bo czarownice bardzo łakomie go chwytają, wyszukują i kradną.

Gusła czarownic pochodzą po największej części z ządności, mianej ku sąsiadkom swym, którym krowy dobrze doją. Zachód około bydła dobry, nagrodzony powodzeniem, jeśli masła dość mają, lub ze złości powziętej, nienawiści do jakiego domu, na ten czas używają sposobów guślarstwa, by mleko krowy dawać przestały lub żeby gospodyni czarami urzeczona masła zrobić nie mogła, lub przy dojeniu ni stąd ni zowąd krowa kopać będzie i albo nic mleka nie puści, a jeśli co potrafi udoić, to będzie krwawe, albo też krowy chudnąć, biednąć i schnąć poczną tak, iż jeśli nawiedzona czarami gospodyni nie zapobiegnie przed czasem, może wytracić cały bydłęcy dobytek.

Czarownic sposoby do zarażenia i wygubienia krów swojej sąsiadce lub jakiej gospodyni, do której ma złość jaką:

Czarownice po stajniach swych mają ziele nazwane: *Przestęp*. Tego ziela skutek taki, iż mając u siebie, ginie zupełnie mleko tej sąsiadce lub gospodyni, której czarownica nie sprzyja i zaszkodzić pragnie.

By krowy chudły, marniały i usychały, idzie czarownica w nocy na smętarz, wyjmując gwóźdź ze starej deski z trumny, udaje się do stajni swej nieprzyjaciółki, zabija gwóźdź do żłobu, u którego krowy uwiązane stoją, mówiąc: „aby ci te krowy tak uschły, jak ten umarły uschnął”. Aby krowy parszywiały, wymiona padały się, na to łapie ropuchę, pali ją i tym prochem posypuje krowy, które parszywieć poczynają.

Łapana jaskółka i pod krowę puszczona, sprawia, iż z krowy miasto mleka krew się doi.

Środki zaradcze, przeciw czarownicom powyższym: <sup>1)</sup>

Aby krowie stracone mleko powrócić, trza kadzić oczarowane bydle różnemi święconemi ziołami i woskiem z paschału, lecz by czarownicy wet za wet oddać, ukrzywdzona kobieta łapie kota i żywego w nocy na nowiu miesiąca zakopuje pod próg w stajni, w której są krowy czarownicy i ziele *Przestęp* zwane. Mleko od krów tych, w której stajni kot zakopany, tak śmierdzi, iż go żadną miarą jeść nie będzie można.

By zaś to mleko nie cuchło, nie śmierdziało, potrzeba powązkę, przez którą mleko się cedzi, w odchodzie świeżym krowim udeptać, zwalać jak można najwięcej i w nowy Piątek gotować przez parę godzin; mleko nabiera swej pierwotnej, naturalnej własności i dobroci.

Jeśli nawiedzona czarami gospodyni spostrzeże, iż jej krowy schnąć poczynają, przewiduje ona przyczynę tego, bo to są czary. Wówczas zasięga od starych, doświadczonych gospodyń przestrog i zaradczych środków, datkiem i nagrodą ujmuje i przywłaszcza od tych, którym świadome są sposoby na gusła czarownic. Sama też, by napaść śmieiej, trafniej i lepiej ze szkodą czarownicy odeprzeć, uczy się tajemnic guslarstwa czarowniczego, nie dba o przyszłość, byle jej stan

<sup>1)</sup> Różne sposoby leczenia krów zaczarowanych podaje Br. Gustawicz. (Zbiór wiad. do antr. kraj. V. 120—123).

obecny nie był pogorszony, lub złością, zawzięciem i zemścić się czarownicy uszkodzony i uszczuplony. Dlatego rozliczne są sposoby nieprzejrzane, niezbadane, jakimi fortelami szkodzą czarownice, jak im się bronić, a zarazem pomścić im się od serca, odegnać czarodziejstwo i większe na kark czarownicy sprowadzić, sposoby te prawie są nie do wyczerpania. Bowiem każda wieśniaczka, ma cały zapas nowych, niesłychanych jeszcze i co gospodyni, to inaczej sobie radzi.

Poradza sobie, aby krowy nie chudły i nie ginęły, szukając po żłobie i jeśli znajdzie gwóźdź wbity przez czarownicę, wyjmuje, a nalawszy do nowego garnka wody z dziewięciu źródeł, gotuje gwóźdź ten przez dziewięć dni, a widząc, która z czarownic jej zaszkodzić chciała, upatruje tylko sposobnej chwili, by w porze pomyślnej wylać mogła tę wodę przez siebie warzona do pomyj, któremi czarownica swoje krowy poi; krowy, które z tych pomyj piły, muszą wyzdychać.

Na sparszywienie i rozpadywanie wymion, pomagają sobie myciem, mają różne zioła, któremi maczanemi w wodzie myją krowy na każdym nowym miesiącu, potem gospodyni przewraca swoją koszulę na opak i ociera nią krowę. Na przelot jaskółki popod krową, która zamiast mleka krwią się doi, biorą gniazdo jaskółcze i tem trza krowę okadzać.

Góral przedewszystkiem pragnie i ciekawy mocno dowiedzieć się, azali we wsi jakiej znajdują się czarownice, bo że być muszą, o tem aż nader pewny. Wszak istnienie tychże sprawdza się codziennemi wypadkami; słyhać to nieraz, jak tej lub owej krowy doić przestały, wymię opryszczone, popadane lub spuchnięte, jak krowy czyste, schludno utrzymane raptem parszywieć i liszawieć poczynają, jak bydło ni stąd ni zowąd smutnieje, jeść nie chce, chudnie, schnie a czasami i odchodzi, wszystko to sprawki czarownic zagniewanych lub zazdroszczących, jeśli komu krowy mleka dosyć dają. Dlatego to chcą i móc sposobami zapobiec oczarowaniu, góralki stare, baby przedewszystkiem starają się dowiedzieć, jaka i która we wsi jest czarownicą, by podobnie a jeśli nie srożej odwetować poniesioną krzywdę. Niezliczona moc bywa sposobów odkrywania pomimo już wyżej przytoczonych; poznają i po następu-

jących: potrzebując wody nigdy czarownica nie czerpie wody z brzegu, ale idzie na środek rzeki i napełnia konwie.

Jeśli w drodze jadącego górala niespodziany niemiły wypadek spotkał, jako to, że koń nogę zwichnął, zaciął się i z miejsca ruszyć nie chce lub jeśli przewróci mimo chęci i po najlepszej drodze, lub jakiegokolwiek niefortunne powiedzenie się, mówi na to: Jakieś babsko niezręczne drogę mu przeszło, a tem babskiem niezręcznym zowią czarownicę.

Głowatnik<sup>1)</sup> ziele rosnące najwięcej górnym znaleźć po miedzach można, ma kwiat czerwony chłopki go zbierają przed 15-tym Sierpnia, by w dniu tym wraz z innem zieleń został poświęcony, kadzona tem zieleń krowa pozbywa się zamówień czarownicy.

*Adam Fischer.*

#### ŚLADY POBYTU POŁUDNIOWYCH SŁOWIAN NA PÓŁNOC OD DNIESTRU.

Pobyt Słowian południowych na Podolu jest kwestją bezsporną<sup>2)</sup>. Należałoby tylko określić, jak daleko sięgały ich siedziby<sup>3)</sup>. Źródła historyczne nie dają do tego żadnych wskazówek, podobnie jak w stosunku do innych plemion słowiańskich.

Kwestję tę najlepiej jeszcze rozwiązuje dialektologia, która po żmudnych badaniach dochodzi do pozytywnych wyników. Lecz niestety ze wszystkich języków słowiańskich tylko jeden polski ma dokładnie opracowane dialekty, dzięki pracom prof. Nitscha, u innych Słowian dialektologia znajduje się *in statu nascendi*.

Gdy rozgraniczenie innych plemion, np. wschodnio-słowiańskich natrafi na duże trudności z powodu stosunkowo słabego zróżniczkowania gwarowego języków ruskich, to pobyt Słowian południowych na obszarze z tej strony Karpat da się dokładnie oznaczyć, o ile dużo tych śladów zostało i gdy je wszystkie wybiera się.

<sup>1)</sup> Centaureą Jacea L. — Chaber łąkowy, zwany przez górali głowianką lub głowacznikiem. Zbiór wiad. antr. kraj. VI, 242.

<sup>2)</sup> Niederle L.: Slovanské Starožitnosti. II str. 263, III—223, IV—154.

<sup>3)</sup> Umieszczenie Chorwatów na mapie dołączonej do Slov. Star. Niederlego t. IV nie jest oparte na żadnych dokładnych danych, tylko w przybliżeniu.